

ICCHAK CARMİ

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dom rodzinny, ulica Lubartowska 61, Szyf (rodzina żydowska), cegielnia, ulica Unicka, Ajchenbaum, majątek Ajchenbauma, Kawa (rodzina żydowska), handel końmi

Dzieciństwo i okolice domu rodzinnego przy ulicy Lubartowskiej 61

Moje poprzednie nazwisko było Izaak Wajnryb. Urodziłem się 23 listopada 1923 roku w Lublinie na ulicy Lubartowskiej 61. To jest pierwszy [dom] na rogu ulicy Unickiej i Lubartowskiej. To był duży, ładny dom, a za nim duża cegielnia. Ten dom należał do znanej rodziny żydowskiej w Lublinie. Rodzina Szyfów, Szyf. Pamiętam tego najstarszego Szyfa z taką patriarchalną, białą brodą. Miał dwóch synów. Jeden [z nich] był zarządcą na majątku Ajchenbauma. Ajchenbaum miał rolniczy jakiś folwark i tym folwarkiem kierował jeden z synów tego Szyfa. Pamiętam pięknego buldoga, miał takiego z pasami, jak tygrys wyglądał, chodził z tym buldogiem.

A ja się bawiłem na tej cegielni. To był olbrzymi piec, taki w którym wypalali cegły. Były takie specjalne miejsca, gdzie wyspali z jednej strony piasek, z drugiej glinę i chodził koń w kieracie takim i kręcił takim dyszlem, i mieszał tą glinę. A robotnicy przychodzili z takimi formami, nakładali w te foremki tą glinę, wyrównywali, przychodzili na plac, wykładali. To się suszyło, a potem to się trochę wysuszyło, brali to do pieca do wypalania. I zawsze były pewne okresy między wypalaniem i wypalaniem, kiedy ten piec był, to nie był piec, to było olbrzymie, to wyglądało jak Koloseum. Takie miało otwory, które w czasie wypalania zalepiali je, a potem gdy było wypalone otwierali z powrotem te otwory, takie jak gotyckie, półokrągłe. Ale zawsze było tam gorąco i myśmy się bawili w chowanego w tym piecu. Potem zamknęli tą cegielnię, a na tych polach, one się daleko ciągnęły, one ciągnęły się wzdłuż całej ulicy Unickiej od tego domu prawie, prawie do cmentarzy, i tam oni sadzili buraki cukrowe. A znów na innym miejscu sadzili tytoń, liście tytoniowe. Tam po raz pierwszy nauczyłem się jeździć na koniu. Tam mieszkał, niedaleko tej cegielni, na tym placu taki [stał] mały domek, i tam mieszkała rodzina, nazwisko jej była Kawa. On się zajmował handlem koni. I on mnie często brał, wsadzał mnie na konia, trochę se hulałem na koniu. Tam [mi] się [to] przydało, potem na Kazachstanie miałem

swojego konia i skakałem przez rowy.

Naprzeciwko tego domu, po drugiej stronie ulicy Lubartowskiej, przy końcu ulicy jest ta kaplica z lewej strony, na takim pagórku, na takim wzgórzu stoi kaplica. Ona stoi dzisiaj też, ja ją widziałem. I w tym rogowym domu był słynny sklep, przeważnie kiełbas. On się nazywał Proczek. I ja tam zawsze chodziłem kupować te kiełbasy do domu. I teraz, gdy byłem w Polsce chciałem zobaczyć ten sklep, widziałem, że tam są ubrania do sprzedaży w tym sklepie.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Rishon le-Cijjon
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"